

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25.
Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Oddział Banku Państwa w Płocku

Wiadomiamy, że obecnie, aż do ponownego ogłoszenia pobierać będzie:

Za dyskonto weksli.	do 3-ch miesięcy	6% rocznie
	do 6-ciu miesięcy	7% "
Za pożyczki pod zastaw:	4% renty państwowej	6 1/2% "
	innych papierów państwowych; a także obligacje listów kred. miejs. i listów zastawnych banków rolniczych	7% "
	wszelkich papierów prywatnych	8% "
	zboża	6 1/2% "
Za dostarczenie kapitału obrotowego dla gospod. wiejskiego		6% "
	na kupno narzędzi rolniczych	6 1/2% "
Pożyczki na bawełnę		6 1/2% "
Za rachunek bieżący zabezpieczony 4% rentą państwową		7% "
	Innymi % papierami państwowymi i przez skarb gwarantowanymi, a również obligacjami tow. kred. miejskich i listów zastawnych banków rolniczych	7 1/2% "
	Innymi % papierami prywatnymi	8 1/2% "
Za dyskonto sola-weksli instytucji drobnego kredytu		6 1/2% "

DENTYSTA

Szymon Tadeusz Chrostowski

przyjechał i otworzył gabinet

przy ulicy Warszawskiej w domu po p. Kurowskiej (obok Dyrekcji T. K. Z.)

Dr. KAZIMIERZ WŁOCZEWSKI

po studiach praktycznych w Instytucie klinicznym w Petersburgu powrócił do Mławy.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 17 stycz.	Antoniogo	Rosciława
Czwartek 18 "	Boguchwała	Jaropółka
Piątek 19 "	Henryka i Kan.	Rutimira
Sobota 20 "	Fabjana	Sebestjana
Niedziela 21 "	Agnieszki	Jaroslawa
Poniedz. 22 "	Wincentego	Witysława
Wtorek 23 "	Zaśl. NMP. Ildef.	Wrocława

Wschód słońca o godz. 8 m. 0.
Zachód słońca o godz. 4 m. 23.

Zmiana księżyc. Ostatnia kwadra d. 23 stycznia o godz. 1 m. 17 rano.

	Wysok. wody na Wiśle d. 12 stycz.	7 stóp	9 cali.
pod Płockiem.	d. 13 "	7 "	41 "
	d. 14 "	7 "	8 "
	d. 15 "	7 "	1 "

Temperat. w Płocku: Ciepł. 12 stycz. -13,8—9,2—13,4
d. 13 " -14,6—8,4—11,6
d. 14 " -11,4—8,6—9,6
d. 15 " -7,6—4,4—4,6

Jarmarkt: W gub. płockiej: 17 stycznia w Ciechanowie, 23 w Raciążu.

W gub. łomżyńskiej: 22 st. w Grajewie, 23 w Jedwabnem, w Czerwinie, w Krasnosielcu, w Różanie, 25 w Broku, w Kolnie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyr. p. Smotryckiego. W czwartek 18 stycznia „Sto diabłów” komedia w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisana przez Dominika (Dorowskiego). W sobotę 20 stycznia „Wiarusy sztandarów Francji” dramat w 5 aktach Soulliego. W niedzielę 31 stycznia „Za Oceanem”, operetka w 4 aktach. Występ p. JENNI CHABOU.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

Administratorem parafii Kurowo w powiecie sierpskim, gub. płockiej mianowano ks. Antoniego Gradyńskiego. Administratorem parafii Nowogród w pow. liposkim, gub. płock. Administratorem parafii Zielona w pow. ciechanowskim mianowano ks. Zygmunta Fijałkowskiego, regensa konsystorza pułtuskiego z pozostawieniem przy obowiązkach regensa.

P. ob. administratora parafii Nowogród w pow. liposkim, gub. płockiej mianowano ks. Karola Pukalskiego wikariusza parafii Pniewo w pow. pułtuskim gub. warszawskiej z uwolnieniem od rzeczowego wikariatu.

Zmiany w służbie i mianowania.

Gieometra etatowy z komisji piotrkowskiej do spraw włościańskich as. kolg. Rafał Sochański zamianowany został gieometrą etatowym w komisji płockiej do spraw włościańskich.

Kilka uwag o współudziale kobiety w zarządzie majątkiem ziemskim.

Pod tym tytułem w N 264 r. z. Gazety Kałiskiej pomieszczony został artykuł pani F. Niemirowskiej. Pani N. utrzymuje, że żona po za zajęciami, nieodłącznie przywiązana do kobiet, jako do matki, gospodyni, sąsiadki, ma jeszcze czas do pomagania mężowi w zakresie jego osobistych zajęć; mianowicie prowadzić ona może buchalterję, kasę, kontrolować roboty podwórzowe. Jeżeli za, nie ma dzieci to może i powinna być mężowi pomocną przy dozowaniu robót polnych. Jednym z motywów, które winny żonę skierować na tę drogę jest łagodzenie nieporozumień, wynikających pomiędzy pracującymi, a właścicielami.

Zakreślenie tak szerokiego pola pracy dla kobiety przez nią samą, jako objaw dobrego chęci musi znaleźć tylko sympatyczny odzew w sercach mężczyzn i szczerze uznanie dla autorki.

Myśl ta, aczkolwiek bardzo sympatyczna w teorii, w praktyce życiowej natrafia na wiele szkoleń i trudności, z którymi każdy praktyczny projekt liczyć się winien. Szkoleń tu jest sama rozległość zakresu pracy, przez samą naturę społeczne prawa i zwyczaje na kobietę nałożonych. Jeżeli bowiem gruntownie zastanowimy się nad tem, ile kobieta jako matka może lub powinna poświęcić pracy pielęgnacji i prowadzeniu dzieci, ich nauce, jeżeli je chce wychować dobrze; ile drobnych zabiegów kobieta podjąć musi, by uczynić zadość tym koniecznym wymaganiom, z zakresu nawet bardzo prymitywnie prowadzonego gospodarstwa; a ile czasu spożytkować by mogła

ANDRZEJ LUCHTENBERGER.

OFIARY.

Przekład z francuskiego Z. P.

I stanawszy koło okna, rzekła z uśmiechem:

— Pani, mam dzielnego żołnierza w armii republiki jakobińskiej, więc chociaż jako wysoko urodzona po-
staję obecnie w wielkiej pogardzie, mam nadzieję, że
zadowolisz mi uściskać dłoń swoją.

Młoda dziewczyna z szacunkiem schyliła głowę,
i była wzruszona.

— Syn pani jest towarzyszem broni i serdecznym
przyjacielem Valetta, mego narzeczonego. Ja jestem
Luiza Barnaud, siostrzenica żyroudy, którego denun-
cacja Machut'a zaprowadziła pod gilotynę.

— Dziwny zbieg okoliczności! Ten sam Machut,
ten sam diabeł, dziwnie przystrojony we wstęgi trój-
kolorowe, brudny (ach, ci wszyscy ludzie nie grzeszą czy-
nością!) zrobił mi ten honor i złupił mój pałac, nastę-
pnie zaarabował mnie, przetrąciwszy wprzód moje
piersi z brutalnym brakiem delikatności. Ach! grzech-
osć tych ludzi jest zachwycająca!

Kobiety usiadły przy sobie. Dwie głowy: siwa i
ciemna nachyliły się ku sobie, a ręce złączyły się w ser-
decznym uścisku. Matka i naręczona rozpoczęły cichą
rozmowę o tych ukochanych, którzy daleko od nich biją
i za ich prześladowców i za ich katów jutrzejszych.

Hrabina de Puymaigre pokochała serdecznie młodą
kobietę, która odpłaciła jej tym samym uczuciem dziecka
i matki i wszystkich siłami starała się odwrócić jej

ciężkie warunki życiowe. Nie rozstawały się ani na
chwilę.

* * *

Dnia tego pani de Puymaigre z wielkim ożywie-
niem przyglądała się swojej sukni.

— Jesteś wrożką, moje dziecko. A ja sądziłam,
że będę musiała stanąć przed sądem w jednej spódnicy
a oto, dzięki tobie, jestem tak piękna, że mogę wzbudzić
miłość jakiego sans-culotta. Jesteś doskonałą we wszyst-
kiem... Jaka szkoda, że masz narzeczonego! Jestem pe-
wna, że syn mój zakochałby się w tobie od pierwszego
wejrzenia.

Luiza roześmiała się głośno.

— Śmiejesz się, niedobra. Ach, i ja zapominam,
że... — tu hrabina pociągnęła palcem po swojej szyi i zro-
biła grymas dziecięcego niezadowolenia.

Ale to dobrze, że się śmiejesz, wolę to jak twoją
powagę, która mnie nieraz przeraża... przypominasz mi
wtedy pewną Rzymiankę... jakżeż się nazywała? Ho, ho!
już zapominałam, ale to wszelkie nazwiska to moja sta-
bla strona. Wreszcie dzisiaj, kiedy te wszystkie sta-
szydła nazywają się Solonami i Arystotelesami, to można
znienawidzić cały Rzym. Ach, moje dziecko, podziwiam
twoją olimpijską powagę. Jeżeli rozumiesz dobrze, że
to możliwe, iż już nigdy nie ujrysz narzeczonego...

Dziewczyna przerwała.

— On żyje we mnie. Wejść na rusztowanie pełna
myśli o nim. On wie o tem.

— I zobaczysz go tam, u Boga.

Na twarzy Luizy wyrażało się jakieś powątpiewa-
nie, co niedowiarstwem tchnące...

Pani de Puymaigre z rozpaczą zalamala ręce i od-
powiedziała z niezadowoleniem i surowością:

— To bardzo źle, bardzo źle, moja córko. Żeby
taka ładna buzia mówiła takie brzydkie rzeczy. A czy

ty wiesz, że sam Robespierre... Moje dziecko kochane,
nie mów tak nigdy, nigdy, dobrze? Ja też dawniej plo-
tłam bez zastanowienia, ale Bogu dzięki to minęło. O ja
nie jestem filozofką, ja drzę ze strachu, ja się boję...
o! ta gilotyna... a jednak, gdy przyjdzie chwila, potrafię
umrzeć z godnością. A wiesz dla czego? Bo wiem, że
Pan Bóg patrzy na mnie z wysoka i myśli sobie: „Biedna
stara, trzeba jej dać trochę siły... takie to nieszczęśliwe,
że już na ziemi nie zobaczy jedynaka...” Więc widzisz,
moje dziecko...

Nagle drzwi się otworzyły. Szorstki głos zawołał:

— Wywoływanie oskarżonych!

Pani de Puymaigre wstała.

— Podaj mi rękę.

Razem zeszły na dziedziniec. Wszyscy więźniowie
byli już zgromadzeni. Pogardliwe uśmiechy błąkały się
po twarzach.

Pośrodku stał dozorca więzienny i z trzymanego
w ręce, zatłuszczonego, brudnego papieru czytał nazwiska
skazanych na śmierć. Za każdym nazwiskiem człowiek
występował z szeregu, kłaniał się towarzyszom niedoli
i stawał za wywołującym.

— Honorjusz Bonnot, dawniejszy hrabia de Castel-
jalin; Piotr Ludwik Malardet, dawniejszy markiz de Viel-
mont; Gabriela Adelajda Le Hardy, dawniejsza hrabina
de Puymaigre...

Luiza krzyknęła. Hrabina przyciągnęła ją do sie-
bie, długi pocałunek złożyła na jej czole, następnie rze-
kla wesoło:

— Na sam czas wykończyłaś moją suknię...

Dozorca czytał dalej.

— Henryk Gaston de Bracionx, Luiza Barnaud...

Młoda dziewczyna szybkim krokiem zbliżyła się do
swojej starej przyjaciółki, która ze łzami w oczach pa-
trzyła na nią.

— Pójdziemy razem.

(C. d. a.)

(„gdyby go miała” wola wiele kobiet) przy rozszerzeniu gospodarstwa domowego, które przy rzetelnym zajęciu się i właściwym dozoru i rachunku przyniesie może niezawodne zyski; dalej jaki obszerny zakres pracy na nią czeka w sferze ogrodnictwa, tej tak zachmurzonej wiedzy naszej, a pszczołnictwo? a ta godzinka, którą by można poświęcić dla działy w naszej służbie, choćby chcąc pokierować ich zabawą? A wreszcie praca nad sobą, jeżeli się ma spełniać te wszystkie zadania uczciwie. A gdzież czas na utrzymanie chociażby skromnych bardzo stosunków sąsiedzkich?

Czyż to zakres pracy niedostateczny, by zaabsorbować z zupełnym pożytkiem cały czas rozporządzalny? Czyż w obec tego od kobiety wymagać można i czy ona ma prawo brać na siebie jeszcze część pracy męża?

Wyjątek stanowić tu może wypadek, jeżeli potrzeba nas zmusza do tego. Ale dla wyjątków ogólnych programów stawiać nie można.

Nol ale dotychczas bujamy w sferach teorii, teraz przyjrzyjmy się praktyce, życiu, co ono nam w tej kwestji daje.

Czy kobieta podołała temu naturalnemu zakresowi pracy, czy oświadczyła nim?

Wszak kobiety przy dużo mniejszym obszarze pracy narzekają na brak czasu. Do prowadzenia swych gospodarstw żądają gospodyń, żądają ciągłej pomocy swych mężów, ich pociechy, zachęty do wytrwania na tej ciernistej drodze obowiązków (patrz repliki obu Drobiniaków). A ogół tych naszych drobnych gospodarstw czy jest prowadzony z dostatecznym współudziałem i kontrolą Pani? Kto uczy dzieci nasze? Żony czy nauczycielki? I dla czego? Wszak niema czasu! Bo do nieumiejętności mało która się przyzna, a przecież zarządzenie temu nie jest najpośledniejszym obowiązkiem matki. Jakże niepraktyczną wyda nam się w obec tego stanu rzeczy myśl możliwości pracy na innych w większej ilości wypadków, nieodpowiednich dla kobiety polach.

Nawet ten motyw, ogólnie rzecz biorąc, tak sympatyczny, łagodzący nieporozumienia pomiędzy nami, a służbą, traci grunt pod nogami, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że bezstronność sądu jest możliwa poza obrębem naszych interesów. Jeżeli cała bądź co bądź wysoka skala przekroczeń naszej służby, jej drobna nieuczciwość, niechęć, nieżyczliwość, niedbalstwo, krnąbrność i t. p. przywary nie dotyczą nas bezpośrednio, jeżeli choćby na to nie patrzymy, niesłyszymy, jeżeli nas to ciągle nie drażni, to wtedy dopiero i to nie zawsze jesteśmy w stanie wznieść się na ten poziom bezstronności, o który nam tak chodzi. A kobieta dotykając się tych wszystkich brudów i małości tych biedaków tylko gubić będzie swe aniele piórka, a wylaniać się z niej zacznie coraz widoczniej zwykły — śmiertelnik kapitalista! Przeciwnie, zdala będąc od tego wszystkiego,

kobieta może właściwie odgrywać swą rolę rozjemczyni nie będąc podrażnioną, potrafi łagodzić.

A teraz zastanówmy się nad tem, czy jest tego rzeczywista potrzeba, by kobieta spieszyła z pomocą swemu mężowi w sferze jego gospodarskich zajęć? Pani N. wyraża się, że „gdyby rolnik zbyt drobiazgowo zajmował się szczegółami, a traciłby pogląd na ogół rozłożonej pracy, stałby się podobnym do tego, który na wielki obraz patrząc, przykłada twarz do płótna i tem samem traci pojęcie o całości”. Ależ to da się zastosować tylko do gospodarstw dużych, dla których niezbędna jest pomoc fachowych buchalterów, kasjerów i to pomoc stała, nie dorywcza, z jaką nam są w stanie przyjąć nasze żony. A przeciętne nasze folwarki kilkunasto lub 30 włokowe w swym personelu służbowym nie mają kasjerów ani buchalterów; ekonomów i włodarzy mieć muszą, bo ich nie zastąpi najenergiczniejsza nawet żona. Myli się p. N. przykładając zbyt dużą miarę do naszych małych stosunków. Dewizą naszych przeciętnych gospodarstw jest i pewnie długo jeszcze będzie: „Sam pan, sam sługa”. Zadaniem właściciela lub dzierżawcy dwudziestu kilku włokowego folwarku jest wglądać w każdy niemal szczegół gospodarstwa. Nie mając dobrych wyrecyzowanych, sami znaczną część ich roli spełniać musimy; a gdybyśmy nawet mieli kim się wyrecyzować, pytam się, co byśmy w takim razie robili? Studjowalibyśmy księgi agromomiczne, sledzilibyśmy bieg literatury? Ależ ta propozycja nienależy dreszcz wzbudzi w każdym porządnym szlachetnie rozrywki jak polowanie, wintit. p. ale tych nie zaniedbujemy bynajmniej!

Każdy z nas, czy to mężczyzna czy kobieta powinien w miarę możliwości i czasu rozszerzać widnokrąg swej pracy i oddziaływania, ale wprzód winien zaplanować nad tym zakresem, który mu jest najbliższym, przez naturę niejako wskazanym. Tym najbliższym polem działalności dla kobiety są dzieci, dom i najbliższe otoczenie jak ogród, gospodarstwo domowe. Zawładnijcie moje Panie najprzód tym terenem i wyciągnijcie z niego odpowiednie zyski.

Drobiniak.

P Ł O C K .

Muzeum Katedralne. Przy kościele katedralnym istnieje, jak wiadomo zbiór pamiątek i starożytności nie tylko odnoszących się do kościoła, ale również innych pamiątek historycznych, lub archeologicznych. Zbiór ten utrzymuje w doskonałym porządku z wielkim zamilowaniem organizator katedralny p. Wiktor Gruberski.

Pożądanem byłoby, aby ci, którzy mają u siebie jakieś zbiory starożytne, a nie przywiązują do nich wielkiego osobistego znaczenia, ofiarowywali je do tego zbioru, który w ten sposób staleby się powiększał.

Częstokroć różnego rodzaju pojedyncze pamiątki giną marnie, tutaj w ukryciu dłużej by przetrwały.

Kiedyś przyjdzie zapewne czas, gdy zakładane będą muzea miejskie i prowincjonalne. Do takiego muzeum plockiego katedra odda zapewne chętnie, to wszystko, co będzie uważała za stosowne, dzisiaj, dopóki to jeszcze nie nastąpi dobrze jest, że pamiątki te znajdują ukrycie przy kościołach. Zwracamy uwagę na to wszystkich miłośników starożytności.

Z Oddziału Banku Państwa. Bank państwa zniżył dyskonto od weksli zwyczajnych 1/2%.

Członek komitetu, dyskontowego p. Stanisław Mieczysławski otrzymał order św. Stanisława 3-iej klasy.

Komitet opieki nad chorem dzieckiem ma zaszczyt prosić osoby zbierające odpadki o łaskawe zawiadomienie, kiedy mianowicie trzeba przysłać po zebrany zapas. Zawiadomienie ustne czy pismienne, przyjmuje skład apteczny Wł. Sztromajera.

Odnaczenie. Miło nam zawiadomić czytelników naszych, że na konkursie poetyckim „Prawdy” jednym z wyróżnionych utworów był utwór płożanki panny Maryli Markowskiej, której wiersze znajdują nieraz czytelnicy w naszym piśmie, podpisane przez „Mrka”. Konkurs „Prawdy” był prawdziwym turniejem poetyckim. Do walki wystąpili znani i uznani już przez ogół poeci, a wszystkich utworów nadesłanych było 95. Walka więc była bardzo trudna, utwór musiał posiadać zalety choćby średniej miary, gdyż takie tylko wyróżniano. Życzymy autorce „Ostatnich kartek” (tytuł utworu wyróżnionego), powodzenia w dalszym ciągu na niwie poetyckiej.

Teatr. („Sto djabłów”, komedia obyczajowo-historyczna w 4-ach aktach, napisana przez Domnika).

„Sto djabłów” to stowarzyszenie ludzi gorących, uczciwych mających za cel kareć rozpustnych i przeciwdziałać złemu, jakie rozwinęło się w okresie upadku obyczajów w końcu XVIII i na początku wieku XIX. Stowarzyszenie to przypomina inne stowarzyszenie t. z. „szubrawców” w Wilnie, które satyrą i ironią chlostało niemilosierdzie ówczesnych filistrów. Rzecz w sztuce p. Domnika dzieje się niby w Dreźnie, wśród najwkwintniejszego towarzystwa. Autor przedstawił nam całą galerię tego towarzystwa, zepsutego do szpiku kości, używającego w całej pełni rozkoszy życia z okrzykiem: „après nous deluge!” Margrabiny, księżęta, hrabiny, baronowe, zmieniające kochanków, kochanki, jak suknie na bal, bawiący się wiecznie w maskaradę zyciową wówczas, gdy nad krajem całym wisiała czarna, ciężka chmura...

Robota tej sztuki bardzo zrzeczna, od początku do końca zajmuje widza. Świat ówczesny w tych sferach o których mówiliśmy, przedstawiony został wypukle, jasno. Układ sztuki żywy, efektowny, jedynie akt IV zbyt mało jest urozmaicony. Rozmowy pomiędzy

osobami zajmujące, słuchanie ich nie wywołuje znużenia.

Sztuka ta w grze aktorów bawiącej u nas trupy przedstawioną została bardzo dobrze. Staranność wystawy na scenie i w ubiorach wykwalifikowanych ówczesnych, zasługuje na uznanie. Gra artystów w ogóle wzięwszy była więcej, niż zadawalniająca. Nikt nie popsuł zespołu, a kilka ról wyszło bardzo wykwalifikowanie. Z kobiet dobre postacie stworzyły p. Olszewska, trochę mniej p. Solska, dobrze odegrała swą rolę niewinnego kwiatu wśród tego świata zepsutego p. Aleksandrowicz. Z ról męskich zasługuje na wyróżnienie przede wszystkim p. Prohazka, który rolę swą naczelnika stowarzyszenia odegrał bardzo artystycznie. Gra p. Glogiera, Olszewskiego i innych, również zasługuje na pełne uznanie.

Sztuce tej można wróżyć u nas powodzenie. Zwracamy uwagę dyrekcji na usunięcie ze sztuki niewłaściwości, które rażą uczucia religijne widzów. Rolę starej panny, modlącej się wiecznie, można zamienić innym jakimś typem.

Ceny targowe mięsa i chleba w ostatnim tygodniu były u nas następujące. Za pud lub funt w kopiejkach: Kaszy z prosa 12 rb. 20 k., krup gryczanych 12 rb. 60 kop., jaglanych 8 rb. 90 k., maki pszennej 10 rb. 50 k., 11 gatunku 8 rb., maki żytniej 8 rb. 10 k., funt chleba z maki parowej 3 1/2 k., z maki żytniej pyłkowej 3 k., razowego 2 1/2 k. Wołowina 1 gatunku 11 k., II gat. 10 k., świnina lepsza 12 k., gorsza 11 k., Cielęcina lepsza 11 kop., gorsza 10 k., Baranina lepsza 10 k., gorsza 9 k.

Pud siana 30 k., pud słomy 25 k.

Ł O M Ż A .

Z Tow. rolniczego. W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie członków świeżo zawiązanego Towarzystwa rolniczego. Przybyło z górą 100 członków, cała rada była obecna. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8. Przewodniczącym Towarzystwa p. Stefan Woyczyński, który przedmówieniem o domostwie, poczem nastąpiło balotowanie członków nowych, których przyjęto 29. Rozpoczęły się obrady ogólne nad kilkoma wnioskami.

W końcu tej mowy, zebrał się na chwilę drasnął wiadomość, że p. S. zrzeka się godności swej z powodu braku wzroku. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Stanisław Woyczyński ze Starej-Lonazy odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia, poczem nastąpiło balotowanie członków nowych, których przyjęto 29. Rozpoczęły się obrady ogólne nad kilkoma wnioskami.

P. Stan. Lutosławski z Drożdżowa proponuje w imieniu Rady utworzenie syndykatu handlowego, którego ustawą jest. Zgromadzenie po ożywionej dyskusji zgadza się na założenie takiego syndykatu.

Na wniosek Rady zebrani ustanawiają wydział T. stwa: a) doświadczalno-rolny, którego przewodniczącym zostaje p. Teodor Rzetkowski. b) służbowy — przewodniczący p. Stan. Woyczyński, c) hodowlany — prze-

ZBÓJCY

(Dramat odnaleziony w podziemiach starożytnego klasztoru w Bełai i przepisany przez STEFANA).

MODLITWA TURKÓW.

Wielki Allachu! Potężny nasz Panie!
Tyś nam nad światem przyrzekł panowanie,
Nam powierzyłeś niewiernych karanie,
Niech się Twa Wola, o Allachu, stanie!
Już pokrócone Bułgarów drużyny,
Serbiję nam dałeś przez zwycięskie boje, —
Niedawno przeszlim wartkie fale Driny,
By ludom stawić wielkie Imię Twoje!
W Bakczyseraju meczetów Twych wieże,
Krwi znaczy ślady Hunjady zuchwały,
Pod Warą legli Lehiccy rycerze, —
Któż dziś już Panie nie uzna Twej chwały!
Więc dzięki Ci niesiem za wiarę, za mężstwo,
Za wszystko, co dałeś nam Panie, —
I przyspiesz, błagam, nad światem zwycięstwo,
Niechaj się święta Wola Twoja stanie!

MULLA.

Dosyć już Wierni!

(Do Baszy)

Tobie Wodzu stary,
Przynoszę dobre nowiny.
Zbrodziłem Bośni lasy, wyśledałem jary.
Przebyłem górskie szczytyny.
Taka tam cisza, jak kiedy mór siny
Czarna swą chustą powleje, —
Usłyś z Sawy Bośniaków drużyny,
A puste są góry i kaje.

Nad Sawą jeden Staszko echa borów budzi,
Wytropilem go w gąszczach jak rannego zwierza, —
Lecz sądząc z uzbrojenia, malej liczby ludzi,
Myszę, wypocząć czas jakiś zamierza.

Jeśli chcesz, Baszo, zejść ich niespodzianie,
Sam Cię podprowadzę tajemną ścieżyną, —
Bez walki, pijani, wśród nocy wyginą,
A Sultán się dowie, kto stłumił powstanie.

BASZA.

A niemasz kogo z tutejszych mieszkańców,
Człoka dobrej głowy i pewnego oka...

MULLA.

Co zna dobrze zwyczaje, podstępny powstanców, —
Jest taki, o Baszo! Na brodę Proroka!
(Stuka do karcmy, wychodzi Szymasz Mucha, bogato po żydowsku ubrany).
Oto ten starzec potwierdzi me słowa.

SZYMSZE.

Tutaj mi, Baszo, posiwała głowa
I znam dokładnie pobliskie wyżyny, —
Niemasz tu innej, prócz Staszka drużyny.

(Na stronie)

Poznasz, podły Turku, jaka Staszka siła,
Byle mi ich na czas Sura sprowadziła.

SURA (wpada, głośno).

Ledwie tchu starczył.

(Na stronie do Muchy) ... Wszystko dobrze Tate,
Staszko ze swymi z dwóch stron tu się skrada.
(Jeśco ciasej) On weźmie harem, my lupy bogate.
(Dręć) Czy Turek nie wie, że czeka go zdrada?

SZYMSZE (do Sury).

Za wiele gadasz!

(Do Baszy)

Oto moja córka,
Jedyną na świecie starość podpora

(Do Sury głośno).

Niech Wielmożnemu Baszy do nóg padnie Sura,
Dziewczętom wober potęgi przystoi pokora.

BASZA (do siebie).

Jakiś mądry człowiek.

(Do spachów)

Niech się nic nie stanie
Tym żydom, dziewczki mi nie ruszać, omijac mieszkania

SZYMSZE (na stronie).

Głupi Turek.

(Głośno kłania się)

Dzięki Ci o Panie!
(Wchodzi deputacja Bośniaków składająca daniny).

Scena II.

BASZA (do Jasaka, który zasnął).

Obudź się Ago, wierny Pana sługo!
Gjaury podle gadaly zbyt długo.
Teraz, byś przestał, drogi Ago, ziewać,
Fatma nam zatańczy, będzie grać i śpiewać.
(Eunuchy otwierają szeroko zasłony namiotu, Kislar-aga wprowadza Fatmę i huryski. Muzyka. W potokach światła różnokolorowego taniec Indyjskich bajader. Taniec z początku szalony uspakaja się powoli, bajadery chwycją się w takt melodji, niby kwiaty pod pieszczotą wietrzyka).

FATMA (śpiewając, uderza w tamborino)

Nad pustynią koń mój leci
I kopytem tuman nieci,
Tuman kłębi się i mieni
Od palących, od promieni.
Zarem ognia słońce ziele,
A koń leci, pan się śmieje, —
Miraż słońce kwiatów stepy,
Pan nie patrzy i koń ślepy.
Gdzież to konia chybkie loty,
Gdzież Cię Murzo wiodą drogi?
Pierś ma poka od tęsknoty,
Do dzławczyay, do siebiego! (C. d. n.)

wodniczący pp. Stanisław Kisielnicki i Antoni Glinka.

Na wniosek p. M. Skarżyńskiego zgromadzenie ustanawia sekcję drogową, przewodniczący — p. Kazimierz Kisielnicki.

Na wniosek pp. Wład. Glinki i T. Rzetkowskiego zgromadzenie ustanawia sekcję leśną — przewodniczący p. Kaz. Kisielnicki.

Na wniosek p. St. Wojczyńskiego zgromadzenie poleca sekcji służbowej opracowanie ustawy kasy emerytalnej służby rolnej i ustawy dla kantoru strzeżenia służby rolnej.

Zebranie w dalszym ciągu postanawia: 1) posiedzenia zwyczajne odbywać 6 razy w roku, 2) zaprenumerować wszystkie rocznice pisma polskie, 2 ruskie, 1 niemieckie, 1 francuskie, encyklopedję rolniczą, słownik Krafca; 3) ogólne zebranie doroczne odbywać w kwietniu; 4) wnieść podanie do ministerjum o zmianę niekorzystnych dla kraju taryf kolejowych i obłożenie cłem zboża pruskiego przywożonego do kraju; 5) dla członków uboższych rozłożyć wpisy na spłaty; 6) zmniejszenie składki dla najuboższych rozstrzygać będzie następne zebranie.

Na tych wnioskach zakończyło się zebranie, przytem zaznaczyć jeszcze należy, że na członków rzeczywistych podało się 56, na współpracowników 2, na korespondentów 1.

Posiedzenie, które trwało 8 godzin, zamknięto podziękowaniem dla prezosa, radców i naczelnika biura dyrekcji T. K. Z. za udzielenie sali.

Węgiel kamienny. Cena tego opału znacznie się u nas podniosła, a przytem jest go mało. Pud węgla kosztuje 35 — 40 k. Sprzedający węgiel tłomaczą wyższą cenę brakiem „czarnych djamentów“ w mieście, co jest w ogóle skutkiem ogólnego braku węgla.

Przyjemna wiadomość. Prezes „Kółka muzycznego“ p. Smiarowski rzucił myśl wystawienia opery Karpińskiego p. t. „Boj o mir i Wanda.“ Nie wątpimy, iż wystawienie tej opery wypadnie pod każdym względem doskonale, tak artystycznym, jak i kasowym. Znać naszych amatorów, sądzimy, że wystawienie tej pięknej opery stanie na poziomie nie niższym, jeżeli nie wyższym, niż w Płocku, sądząc ze sprawozdania w piśmie naszym pomieszczonego. Przypuszczamy, iż operę tę będzie można powtórzyć kilka razy na różne cele. Dochód pierwszy przeznaczony został na spłatę długu dla kupna nowych instrumentów muzycznych dla orkiestry.

Oczekujemy z niecierpliwością przedstawienia i życzymy najlepszego powodzenia.

Dochód z wieczoru sylwestrowskiego, urządanego przez Kółko wyniósł 230 rb.

Resursa miejska. Na ogólnym zebraniu dorocznym członków resursy miejskiej, popularnie zwanej „klubem“ odbyły się wybory do Zarządu. Powołani zostali panowie: Włodzimierz, Poradowski, Rostowcew, Stabrowski, Fedorow, M. Smiarowski, J. Smiarowski i Donwizirów. Na zastępców pp. Cege-von Manteufel, Ter-Moscow i Saltyków.

Tak więc w Zarządzie pozostaje obecnie 3 polaków.

Pamięć o biednych. Rok rocznie opiekun przytulku dla sierot p. J. Majewski przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy obchodzi w towarzystwie paru dzieci z ochrony sklepy miejscowe z prośbą o ofiarę dla biednych. Dzieci składają życzenia, a kapey ofiarują im za to podarki. W ten sposób zgromadza się całe kosze pieczywa, mięsna i innych przysmaków i podarków, których część p. M. przeznaczają dla swego przytulku, a część rozdaje biednym, wstydzącym się zbierać na ulicy. Przed ubiegłymi świętami p. M. zachorował i nie mógł wychodzić za miasto. Wyrezytował go w tem panna Nizielowska, która sama dobrowolnie zaofiarowała się zastąpić chorego. Biedni więc, jak zwykle, dostali święteczną zapomogę.

Niesumienny kupiec. Do sklepu przy ul. Długiej, należącym do izraelity poszła pani B., gdzie zakupiła kołnierz futrzany za 3 ruble. Ponieważ przy kołnierzu tym nie było przyzwykłych haftów, p. B. przysłała o dopłatę tego za miejsce, na co kupiec chętnie się zgodził. Gdy po chwili p. B. otrzymała z powrotem towar, spostrzegła, że nie jest ten sam, który zakupiła, lecz w gatunku znacznie gorzej. Zwróciła na to uwagę kupca, ten jednak z całą opryskliwością zaczął dowodzić, że p. B. myli się, a gdy ta rozłąca pulawę, sądziła, że to ten sam kołnierz, kupiec zaproponował jej przyjęcie

tego drugiego kołnierza za 2 ruble. Dopiero wdanie się policji położyło kres sprawie, bo kupiec musiał zwrócić właściwy kołnierz.

Jeżeli kupcowi temu uda się może nierzaz oszukać osobę inteligentną, która bliżej nie przypatrywałaby się nabytemu towarowi, to co dopiero można oczekiwać od niego względem osób łatwowiernych, czy też ludzi prostych, którzy tak łatwo dają się w pole wyprowadzić.

Z naszych okolic.

Czytelnie gminne. W dniu 10 stycznia otwarte zostały czytelnie gminne we wsiach: Bylinie i Ramtówku w pow. płockim położonych. Stosowne przemówienia przy otwarciu mieli miejscowi księża proboszczowie.

W Pułtusk. Jak donosi „Warsz. Dziennik“ udało się pochwycić strażnikowi Janowi dwóm koniokrądom żydów, którzy wysiłowali przekupić go znaczną sumą pieniędzy. Konie ukradzione były w Przasnyszu.

Z Kadzidła (pow ostrołęcki) piszą do nas: Staraniem miejscowego sędziego gminnego pana M. został otwarty oddział pocztowy. Z ksiąg pocztowych dowiadujemy się, że w zeszłym roku wychodził do Ameryki nadestali w okolice tutejsze — 19,000 rb. Jeżeli zważymy, że pieniądze te pochodzą od wychodzących z jednej tylko parafii Kadzidła, liczącej przeszło 10,000 ludności, to suma ta okazuje się dość poważną. Z drugiej wszakże strony, gdy się zważy na upadek gospodarstw miejscowych, spowodowany wychodźstwem, to trzeba się zastanowić, czy smuta ta zysku równoważy straty poniesione na miejscu.

Założona tu przed pół rokiem herbaciarnia nie ma tego powodzenia, jakiego się spodziewano. Nawet polifon, który początkowo stanowił siłę przyciągającą, dziś już nie bardzo wabi ludzi. Niekiedy młodzież grywa tu wieczorami w loteryjkę. Kurpie przekładają piwo nad herbatę.

Rok temu otwarta została czytelnia przy gminie w Dylewie. Największym powodzeniem cieszą się książki religijno-moralne i powieści. Kurpie czytać umieją, rzadko znalazł takiego, któryby choć na książkę do nabożeństwa nie umiał czytać.

Ciechanów. Od 16-go b. m. rozpoczęła swoją działalność założona tu Tow. wzajemnego kredytu. Kilkakrotnie już wzmiankowaliśmy o tej nowej instytucji, która w całej okolicy naszej, a do tej liczmy powiaty: ciechanowski, przasnyski i mławski powinna cieszyć się powodzeniem i zaufaniem. Rozwój tej nowej instytucji finansowej w tak bogatej okolicy powinien być zapewniony. Wprawdzie instytucja ta rozpoczyna swą działalność w czasie ogólnego przesilenia pieniężnego, w czasie ogólnego bezpienięża, ale sądzimy, pomimo to, że nasz „kredyt wzajemny“, oparty na zobopólnym rozumieniu interesu i zaufaniu wzajemnem członków bądź co bądź rozwinie swą działalność ruchliwie i w kierunku dodatnim. Trzeba przełamać obojętność tych, którzy chowają pieniądze w pończochach, z drugiej zaś strony i instytucja powinna jak najlepiej ułatwiać członkom i nieczłonkom kredyt. Okolica nasza ma po temu wszelkie warunki, aby mogła rozwinąć się ekonomicznie. Instytucja będzie miała na celu wspomaganie kredytem nie tylko ryb grubszych, ale i mniejszych rybek, któreby mogły rozwinąć swoje warsztaty czy to na roli, czy też w rzemiosłach.

Podajemy tu złożony ostatecznie Zarząd Towarzystwa. Do Rady weszli: pp. dr Fr. Rajkowski (prezes), S. Chelchowski z Chojnowa, Z. Choromański z Gostkowa, L. Dobrzański z Rostkowa, M. Łebkowski, dyrektor cukrowni „Ciechanów“ i J. Włodek z Lekowa.

Do Zarządu: pp. S. Kujawski, Z. Mazowiecki i A. Wojcicki — wszyscy z Ciechanowa. Zastępstwo członków Zarządu spełniać będą pp. Łebkowski i Rajkowski.

Do Komisji szacunkowej dla sprawdzania spisu nieruchomości pp. A. Raniecki i A. Wojcicki z Ciechanowa i M. Bojanowski z Kłic.

Komitet wyborczy stanowią: J. Gutkowski ze Smiecinia, F. Makomaski ze Szczurzyca, S. Gnot, J. Kargowski, K. Machlejd, A. Raniecki, Z. Ślaski, F. Sulewski, B. Wiśniewski, Z. Żalski — z Ciechanowa.

Do Komisji rewizyjnej: J. Choromański z Zoch, dr Wł. Kamiński z Przasnysza i M. Waliszewski z Ciechanowa. Zastępcami w tej komisji są pp.: adw. W. Strykowski, adw. J. Milewski i Wł. Kanigowski z Liberadzka.

Polowanie. W dniu 5 i 6 stycznia odbyło się doroczne polowanie w Skępem, na którym zabito 440 zajęcy, 11 sarn, 7 lisów i 4 krapatwy.

Z Warszawy.

Z Tow. higienicznego. Na ostatniemu posiedzeniu wydziału higieny ludowej roztrąsano w dalszym ciągu sprawę kąpiei dla ludu. Dr. Borkiewicz zdał sprawę o stanie kąpiei w Warszawie, przewodniczący zaś odczytał odpowiedzi na rozesłany kwestionariusz w sprawie czystości ludu wiejskiego. Odpowiedzi te stwierdzają stan bardzo niski pod tym względem, co zresztą jest ogólnie wiadomem. W całym kraju liczba miast posiadających zakłady kąpielowe nie przekosi 20-tu. Niektóre miasta z 20,000 mieszkańców nie ma ani jednego takiego zakładu. W paru wsiach obywatele pojmujący znaczenie higieny zbudowali łaźnie, z których jedne cieszą się dotychczas wielkiem powodzeniem, inne zaś zostały zaniknięte z powodu braku zwolenników kąpiei.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Dostawa zboża dla intendencji ulegnie nowym przepisom, na mocy których zatwierdzenie dostaw powierzono okręgowym radom wojskowym, w celu zawiązania bezpośrednich stosunków z dostawcami.

Zjazd leśny. W połowie lutego r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd urzędników ochrony leśnej, celem porozumienia się w kwestji przekształcenia planów gospodarstw leśnych w Królestwie Polskiem, tudzież stosowania prawa o ochronie leśnej. Program zjazdu opracowany będzie na podstawie materiału, zebranego za pośrednictwem kwestionariusza.

Ministerjum skarbu wyasygnowało około 15,000 rb. na rzecz komitetu, który zajmie się zbadaniem wpływu alkoholu na organizm.

„Wszelchówiat“ Nr. zawiera: Stanisław Kramsztyk: Na rozgraniczu stulecia. — W. Jęzierski: Polak, odkrywca Ameryki. — D. L. Marchlewski: Zmiany zapowiadające się w ogólnym rozwoju przemysłu, a szczególnie wielkiego przemysłu chemicznego. — E. S.: Czy gruzlica udziela się potomstwu? — Dr. J. Brauu: Światło Nersta. — Kronika naukowa. Wiadomości bieżące. — Objawy astronomiczne na m. styczeń. — Rozmaitości. — Buletyn meteorologiczny.

KORESPONDENCJE.

Sierpc.

Niemal może miasta powiatowego w gubern. płockiej, gdzie jarmarki dochodziłyby do takich rozmiarów, jak w botaniastym i nieefektywnym Sierpcu. Rynek i ulice są wtedy szalenie zapelnione, i całe rozrzucone miasto przedstawia się zdaleka, niby jedna żywa masa. Najwięcej zaś stosunkowo przybywa do Sierpca na każdy jarmark złodziei. Liczba ich dochodzi co najmniej do pięciuset. I dzieli się oni zawsze na kilka towarzystw, a te znowu na przeróżne sekcje. Więc jedni kradną wyłącznie pieniądze, drudzy ubranie, inni obuwanie, jeszcze inni wyroby ślusarskie, rzeźnicze lub piekarskie, a są i tacy, co polują na konie i inne rzeczy.

Działalność tych specjalistów, którzy częstokroć zdaleka nawet przybyli, mówiąc ogólnie, niezmiernie jest dotkliwą dla uczestników jarmarku. Dokonane przez nich kradzieże dosięgają zawsze kilku tysięcy rubli. Najbardziej zaś drapieżność ich daje się we znaki biedakom, których łachmany nie mają nawet pocziwej kieszeni. Choć z drugiej strony trafia się często, że pan dziedzic lub pani dziedziczka łapie się grabie na chwilowej dystrakcji i złodziejskim uprzedku. Co tu zresztą mówić! Kiedy tacy nawet tydzień, mimo delikatny swój rozum, najfatalniejszym ulegają przypadkom. Na ostatnim jarmarku w Sierpcu, okradziono z pieniędzy pewnego bardzo sprytnego żydka, zamieszkałego w Lipnie.

Złodzieje kieszonkowi, których manjery, mieszając oddawna w Sierpcu, przez jakieś dziwne amatorskie doświadczenia, trzymają się zwykle określonych grup, których każda ma swoje rekonosansy, wypatrują na rynekach i ulicach, po sklepach i restauracjach, ba! nawet po biurach, kto posiada pieniądze i gdzie je przechowuje. To też na dany sygnał, interesowana grupa otacza, jakby wążem, wskazaną ofiarę i czyniąc patrzącym czołowe pogrążki, by nie nie mówili, a nawet wtykając im kłoboczniki do datki, okrada piorunem ze schowanej kwoty.

A jeszcze łatwiej podobne operacje udają się przy dokonywanych głośno przez gapiowatych chłopskich kupach i sprzedażach. Wtedy przebiegły rzeźmieszkowie zaważają otaczającą sprzedażę ze wszystkich stron, usuwając tam samem ludzi pocziwowych. Odbiło się nareszcie siarczyste uderzenie wytrzymanych dłoni; targ osiągnął skutek. Uśmiechnięty Bartak otrzymał pieniądze, dobrze je przeliczył, podrapał się po karku i naprędcę wsunął do pierwszej lepszej kieszeni, by tymczasem wydobyć z głębokości inekspymablowych żądane świadectwo. Następnie sięgnął po pieniądze, by i te wpuścić do rzeczonych głębokości. Ale niestety! już one w ręku złodzieja. Dalej biada! i krzykcie, dalej złorzeczyć. „Grozid! Lecz wszystko na próżno. Trzeba ze łzami, bez pieniędzy i gadziny powracać do domu i znosić, może na długo, cieranie kobiety.

A co dopiero powiedzieć o innych sposobach, używanych przez złodziei przy wykradaniu pieniędzy? Bywa tam zawsze okłapanie już dzisiaj w świecie rzeźmieszkowym owo podrzucanie pustych portmonet i znajdowanie ich przez współników, łącznie z ofiarą kradzieży, owo wręczanie listów do poblizkich proboszczów, w których znajduje się zwykłe za duża suma i z której, zaskoczony, dostawszy suty napiwek, wydaje resztę, owe sprzedawanie za 100 rubli, np. kilkaset fałszywych banknotów, a w istocie paczki bibuły, oklejonej z dwóch stron zwykłymi rublami, owo przyznawanie się złodziei do pokrewienstwa z upatrzonym gapiowatym Maciekiem i następnie okradanie go przy czułych „z chrestnym“ lub „wujem“ pożegnaniach.

Po skończonym jarmarku następuje podział wszystkich zdobyczy pomiędzy członkami danego towarzystwa, naturalnie podług pewnych hierarchicznie — złodziejskich stopni. Dawniej podziały takie odbywały się u znanego w Sierpcu żyda-koniokrada i w kilku żydowskich szynkach, z których jeden znajdował się w rynku, tuż przy cukierni.

Pewnego jarmarku ukradziono jakiejś biednej kobiecie kilkanaście rubli. Poszkodowana przyszła z uzaleniem do jednego z księży. Ten corychlej przywołał kazał jednego z miejscowych złodziei i ostro mu wymawiał, uczynił krzywdę zapłakanej sierpczance.

— Ja proszę księdza, jak mi Bóg miły — upewniał niepoń — nie ukradłem. Ale ręczę, że jeżeli ktoś ukradł z naszego towarzystwa, to pod wieczór przy ogólnym podziale, pieniądze te będą odtrącone i tej kobiecie oddane.

Rzeczywiście wieczorem rzeczona kobieta utraczone pieniądze otrzymała z zastrzeżeniem, by na drugi raz była „uważniejszą“, gdyż o takich ludzi zawsze jest nie trudno.

Po ukończonym podziale i po wypełnieniu wszelkich powinności, złodzieje jadą do domów. Ten zaś ich odjazd dla wszystkich jest hasłem, że jarmark skończony, że trzeba powracać. Raz, sam słyszałem, jak pewna rypińska błąkał zapijającego się w szynku swego mężulka:

— Boj się Boga! co ty robisz? Toć już noc... Patrz! już ostatnia fura złodziei jedzie do domu...

Mężulek, sprzedawszy kilkanaście par butów, na takie wolanie pozostawał nieczułym. Złodzieje zaś rzeczywiście jechali kilkoma furami, ale nie do domów, lecz znowu na jarmark do jakiejś osady. *Abu-Taleb.*

Ze skrzynki redakcyjnej.

W n-rze 1 „Ech płock. i łomż.“ z r. b. pod tytułem „Ze skrzynki redakcyjnej“ pomieszczonem zostało opowiadanie o brutalnem postępowaniu dzierżawcy pocoty w Łomży z jednym pasażerem-studentem, a podpisane przez Ch.

Nie wdając się w długie objaśnienia, czy autorowi pomienionego listu nie wypadło podpisać się pełnem imieniem i nazwiskiem, jeżeli uważał za stosowne pomieścić ów artykuł, uważam za niezbędne przed p. Redaktora o pomieszczenie, następującego z mej strony wyjaśnienia.

Karetka w Łomży posiada 10 miejsc, z których 8 w środku powozu jest zupełnie zamkniętych, dwa zaś w t. z. kabrioletcie na przodzie powozu są otwarte. Na samym zaś końcu, miejsce dla woźnicy i konduktora.

Ośmiu dzierżawców pocoty miał prawo sprzedawać tylko 10 miejsc, które też były zajęte, a zatem dla jedenastego pasażera miejsca być nie mogło bez uszczerbku w wygodzie pozostałych pasażerów. Gdyby był sprzedany jeszcze ar 11-ty, to wówczas dopiero wszyscy 10 pasażerów mogliby najłatwiej przedstawić protestację do dzierżawcy o nie-

prawne i nielegalne postępowanie. Jeżeli zaś utrzymujący pocztę oparł się niezwykle natężeń pasażera, to zachodzi pytanie, w czyim interesie to uczynił. Oczywiście, uczynił to w interesie publiczności, a nie w swoim własnym. Raczej tedy winnym byłby ów pasażer, który pomimo uwag nie chciał tego rozumieć, że utrzymujący pocztę nie może mu sprzedać nie istniejącego miejsca w karcie, a zamiast awanturowania się powinien był inaczej sprawę przedostania się do Czerwonego-Boru załatwić.

Podana jest również fałszywie wiadomość, jakoby dzierżawca zaproponował pasażerowi zajęcie miejsca w kabrioletcie obok furmana, na co korespondencja kładzie wielki nacisk i uważa to za wykroczenie przeciw obowiązującej grzeczności dla pasażerów. Jak powiedziałem, wyżej kabrioletem nazywają się na przodzie powozu dwa numerowane miejsca, gdzie nigdy furman nie siada, ponieważ ma swój koziół i z tego to miejsca jest tylko w stanie kierować zaprzężonymi końmi. Gdybym więc zaproponował pasażerowi miejsce w kabrioletcie, to tem samem niczem mu nie ubliżyłbym i żadnej niegrzeczności nie popełnił, którą trzeba było nazwać brutalnością. W rzeczywistości zaś zaproponowali mu sami pasażerowie siedzący w kabrioletcie, że we trzech pojedą, na co utrzymujący pocztę chętnie się zgodził.

Utrzymujący pocztę konną w Łomży
Leonard Łękowski.

Z czasopism.

„Przegląd katolicki” podnosi sprawę przywrócenia prastarej pieśni „Boga-Rodzica” dawnej popularności, zaliczając ją do pieśni pobożnych, śpiewanych przez lud w kościołach. Przypominając dawne znaczenie śpiewu tego i powołując się na szereg wieków, w ciągu których pieśń ta przyczyniała się do wzmocnienia w wierze, utwierdzenia w nadziei; pobudzała do pokuty i w ogóle rozbudzała pobożność, książd B. W. zaleca wpro-

wadzenie na nowo pieśni „Boga-Rodzica” do wszystkich kościołów naszych.

Hymn „Boga-Rodzica” był w powszechnym u nas użyciu do XVII wieku. Zalecali go: biskup krakowski ks. Marcin Szyszkowski (1621 r.), synod Łęczycki z roku 1825 nakazał, aby uczono pieśni tej w szkołach; wiecy panowie i biskupi czynili znaczne zapisy, żeby tę przestawną pieśń rozpowszechnić. Cenił ją wielki kaznodzieja książd Skarga, który pisał:

„Mądre to jest, lubo krótkie w tej pieśni wszystkie wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, nauka pokuty, różtropna modlitwa, szczere a proste do Boga serce.”

Dziś zaniedbano śpiewanie tej pieśni niemal zupełnie, rozbrzmiewa ona obecnie tylko w jednym kościele katedralnym w Gnieźnie, w którym kapłani zawsze śpiewali „Boga Rodzicę” przy grobie sw. Wojciecha i do dziś dnia ją śpiewają.

Powołując się na to, że nakładem jednego z księży kieleckich w Płocku, w drukarni Kaz. Miecznikowskiego, odbito sporą liczbę egzemplarzy pieśni sw. Wojciecha „Boga-Rodzica” i ponieważ egzemplarz jej kosztuje tylko 5 kop., ks. W. B. radzi rozpowszechnić ten Hymn w kościołach naszych.

W drukarni p. M. wyszło odbicie tejże pieśni wraz z tekstem objaśniającym, przez ks. Wal. Załuskiego.

Wyczerpie tej pieśni nie jest trudne, należy tylko objaśnić znaczenie starych zwrotów i wyrazów niezrozumiałych dziś dla szerokiej mas.

Nowe książki i wydawnictwa.

Kalendarz adresowy m. Warszawy i 10 gubernji Królestwa Polskiego na r. 1900. (Połnyj adres-kalendar, goroda Warszawy i 10 gubernji Carstwa Polskawa). Ułożył wydał r. kol. Majewski.

Wydawnictwo to w języku rosyjskim, zawiera wykaz wszystkich 16.265 urzędników na różnych posadach w instytucjach rządo-

wych Królestwa Polskiego. Wykaz ten podzielony jest według dykasterji i miejscowości.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 16 stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 420 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia 20 korcy, owsa 130 korcy, gryki 10 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Mimo małego dowozu ceny dziś doznały znacznej niżki.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,50, do 5,00 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmień od 3,20 do 3,30 za 210 f., owses od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 0,90 do 4,80 za 210 f., groch do 4,50.

Do spiechrów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 16 stycznia. Tendencja słaba, ceny bez zmian.

Warszawa 16 stycznia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 24). Za — pnd w kopiejkach, pszenica krajowa wyborowa 92—94, średnia 85—91, posłednia 74—80. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 70—72, posłednie 67—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 63—70. Owies krajowy 60—82. Groch polny warzelny — Gryka 82—86. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,05 za korzec. Pszenica 5,20. Jęczmień 3,90. Owies 2,85.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,00 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,20—drobne 4,5.—95,85, duże 4—88,25, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 96,75 n. Łomży 95,50 not.

Renta państwowa 4—99,63. Pożyczka premiiwa z 1864 r.—321,50 z r. 1866—281,00. Premiiwa szlachecka 5—216,00.

Łomża, 16 stycznia. Pszenica 5,05—5,35 rb., żyto 3,85—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2,65 rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, kar-tofle 1,35—1,45.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Marji Trz. Z dzieł traktujących o Hiszpanji w języku polskim możemy polecić Sz. Pani:

Edmunda Amicisa „Hiszpanja” w przekładzie p. Siemiradzkiej i oryginalne dzieło prof. Pawin-skiego „O Hiszpanji”. Z dzieł tych zaczerpnę panj wiadomości potrzebne jej o tym kraju. Co do król-owej rejentki Krystyny nie wiemy „szczęśliwie” wszystkich o które panj zapytuje, nawet almanachy nie wskazują na nie. Królowa liczy ok. nie-coś 40 kilka lat, mąż jej Alfons XII umarł w 1885 w wieku lat 26. Alfons umarł na suchoty. Wzrost zdarzają nie tylko w zimnym, lecz i w ciepłym klimacie. Wreszcie przyznajmy się panj, że nie mog-zemy pamiętać w swej głowie tak szczegółowej genealogji panujących, jakiej panj od nas żąda. „Z pod Sierpca”. Chętnie zamieścilibyśmy poglądy szan. Pana w danej sprawie, lecz ponieważ ogólne hasło nakazuje nam nie wchodzić już tej sprawy, więc musimy w tym razie ulec i zapros-tać drukowania wszelkich w tej kwestji rozpraw. Wywody Sz. pana są zupełnie słuszne.

W d. 19 b. m. t. j. w piątek, o godzinie 9 ej rano w kościele parafialnym, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci s. p.

MARJI Z MILEWSKICH
Milewskiej,

odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostały mąż i rodzice zapraszają.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYA:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wisniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe to-wiwickie, Gips fosforowy łowicki i inne na-wozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

Grywam na fortepianie do tańca.
WIADOMOŚĆ
przy bufecie teatralnym
w Płocku.

Wołów tuczonych sztuk 13
NA SPRZEDANIE
w dominium ŻALE, przez Rylin.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Vin de Saint Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowa-rzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się według metody Pasteura. Każda butelka, zaopatrzona jest w broszurę d-ra de Barré

O WINIE
Saint-Raphaël

Jako o wzmacniającym i pożywnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

VALENCE, DROME, FRANCE.



Ciechanowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

od dnia 16 stycznia n. s. 1900 r. będzie płacić od wkładów:

	Członkom swoim	Osobom postronnym
rocznych	6 1/2%	6%
półrocznych	5 1/2%	5%
kwartalnych	4%	4%

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.

DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.

Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

„2000 Rb.”

Za jedyne kaucjonowane BIURO P R A C Y dla miasta Włocławka i oko-licy. Wiadomość na miejscu. Ul. Brzeska 208. ZOFIA GOSK.

GENIUS

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Bucaner) od kl. Romp (Beauclerc po Rossi-crucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340),

stanowić będzie od d. 15-go stycznia 1900 w dobrach SUSK

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej OSTROŁĘKA (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.

Uprasza się o skomunikowanie się z Za-rządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

CUKIERNIA Sięńskiego. PACZKI

Zawsze świeże. Przyjmuje zlecenia na karnawał. Wielka staranność w robocie. PŁOCK.

JEST DO SPRZEDANIA
„Tygodnik Ilustrowany”
z r. 1899

bez dodatku dzieł Sienkiewicza—za 6 rb.

Wiadomość w księgarni p. M. Gutkow-skiego, ul. Grodzka.

Dominium WINDYKI

pod Mławą

potrzebuje człowieka energicznego

do prowadzenia większego gospodarstwa rolnego przy właścicielu, zaraz lub najda-lej od 1-go Kwietnia. Oferty z opisem życia, kopie świadectw i ostateczne swoje żądania, prosi się o nadesłanie.

ZAKŁAD CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY
D-ra Solmana w Warszawie

Aleja Szuca № 9.

Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie. Am-bulatorjum od 12 do 1.

W dom. DULSK, p. DOBRZYŃ nad Drwęcą

stanowi ogier belgijski

„MARS”

Cena pokrycia klaczy 10 rb.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku
posiada na składzie druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.